Boa
dusiciel

Warszawa

Chopina

nidowisko

Ballada
Taktowka

Boa dusiciel

A K T I .

Za kulisami teatrzyku Variété . Scena teatrzyku jest na lewo od widza , na prawo garderoby artystów i gabinet dyrektora, pośrodku kulisy , za zasłoną. Na scianie między dwoma drzwiami garderó wisi wielki afisz ; kruczowłosa kobieta w czerwieni zacina szpierut tą olbrzymiego węża Boa - dusiciela , który gnie się w skrętach , przewyższając kobietę trzykrotnie wzrostem. Afisz jaskrawy i efekto wny , napis:Dżei Ra i jej wąż boa.

Gdzieniedziej napis : Obcym wstęp wzbroniony.

Za podnie sieniem kurtyny słyszymy muzyczkę, na tle której popisują się tańcem Siostry Los Paradizos , słyszymy słabe brawka, potem wołanie : Kurtyna ! Przebiega Inspicjent :

Inspicjent .. bisować! bisować!

Siostry Los Paradizos / wybiegają ze sceny /

Inspicjent : Bisować! mówię, Ursus jeszcze nie gotów..

Jedna z Sióstr : . . z taką klempą bisować? gubi takt! .. ~~jakeś głu~~ ~~cha idź na sprzątaczkę~~ !

Druga Siostra : Ja.. głucha? ja, solistka, nie z takiemi jak wy ta ńczyłam! ..

Trzecia : soliłaś może zupę kołłową, taktu nieumie wystukać i powia da że solistka!

Inspicjent / wściekły / Bisować! .. przestaną wogóle bić brawa!

Druga : Ja wam pokażę! / pogroziła pięścią /

Inspicjent : Kurtyna !

Siostry w pląsach wybiwgają na scenę.

Inspicjent / biegnie do drzwi pierwszej garderoby , stuka /

.. Siostry bisują.. pana numer !.

Z za drzwi garderoby odpowiada pomruk /

Inspicjent/do Woznych / Hantle .. ciężary gotowe ?

Woźny : .. co niema być gotowe?

Inspicjent : Tylko nie nieście jak ~~z~~ paŁki , ugunajcie się pod ciężarem!

Woźny / nie takie znów ciężkie /

Inspicjent : O to właśnie idzie, że choć nie takie, publiczność mi musi myśleć , że takie ! Za to płaci. A stufuntówkę to targajcie

we czterech, jakbyście się pocili.

Woźny : To publika niby niewi?

Inspicjent: Co niewi?

Woźny ! .. że to lipa...

Inspicjent: Lipa? .. to jest właśnie s z t u k a tak podnieść 5 kilo żeby wszysey myśleli że podnosi się 50! Sztuka polega na wspaniałej mistyfikacji.. przysiągłbyś że to prawda, a to .. złudzenie!

Woźny : jak me wczoraj ten atleciak wyrżnął w mordę, to wcale nie było złudzenie ,

Inspicjent : Radzę, nie rezonować , ale dostosować się do naszego gustu.

Siostry Paradizos w pląsach wracają ze sceny

Jadna drugą szczypnęła, na co otrzymała kopniaka

Pierwsza Siostra : Kopie się! tychamko!

Druga : Litka , wyrzucamy tę lempę, jutro tańczymy duet .

Trzecia : Mnie, ? solistkę , wyrzucacie.. jak śmiecia?

Pierwsza : W szalecie ci siedzieć , nie tańczyć w wielkiem mieście!

Trzecia : Utlenione koszkodany.. mnie.. solistkę? same mają około stu lat!...

Obie Siostry : My?.. sto lat?.. / chwyciły Trzecią za łeb i zaczyna ją się targać , wrzeszcząc /

Inspiejent : Muzyka.. głośniej... cicho, bo wezmę sikawkę!

Drzwi Dyrekcji otwierają się, w nich zażywny brzuchacz / co się tu dzieje?

Siostry / wykrzykują chórem : To ona.. kalempa !.. wzięłysmy z litoś ci!. awanturnice.! taktu nieumie!.. talerze zmywać.. kompromituje nas !

Dyrektor: Cicho, cicho, cicho! wogóle numer zchodzi z afisza. Jesteś sie do niczego, ciągle się zmieniacie..

Siostra : O, jak mnie posiniaczyła !

Dyrektor : Dosyć , skończone , szmira nie tancerki

Siostry : My jutro duet, ona fora ze dwora !

Dyreltor : Już was tu niema .. zaczynamy. Jedziemy dalej!

/ kłócąc się schodzą w głąb kulis /

Woźni przeciągają hantle /

Inspicjent : Gdzie konferansjer ?

Dyrektor : Nie krzycz pan, siedzi u mnie podlicza kasę . Piętnasty bity komplet.

Inspicjent : Potrzbny mi jest! Konferansjer niemoże być jednocześnie kasjerem przez oszczędność.. pomyli się i zamiast akmnonsować gwiazdę powie : bity komplet , panowie i panie..

Dyrektor : I wtedy będzie prawdziwa reklama!

Inspiscjet zły,:podchodz do drzwi kancelarji : No, bez żartów , ~~jedz~~ jedziemy dalej, panie Szmurło!

Konferansjer / elegancki, we fraku o nieskazitelnych manierach /

Tak. Jestem. Przepraszam. To już?

Inspiejent : Tak, jedziemy. / puka do drzwi na prawo / Zaczynamy !

Drzwi garderoby otwierają się z trzaskiem , staje w nich człowiek goryl, same mięśnie, mała główka, maleńki trykocik. Wyprostowuje jedną nogę, potem drugą , mięsnie ramion, pleców, stoi w kulisie.

Słychać głos Konferansjera który wszedł na scenę :

.....miał przyjemność przedstawić państwu najsilniejszego mężczyznę naszych czasów , gnie szyny kolejowe jak makaron, a IO mężczyzn podniósłby w jednej ręce , gdy dali się w jedną rękę ująć. Pan Ursus ma głos.. chciałem powiedzieć ma .. ~~mięśnie~~ biceps..i ~~pokaże nam co potrafi~~.. / uprzejmym gestem wpuszcza na scenę atletę , sam coś fnął się, słychać powitalne brawa /

Dyrektor : Panie upaństwowiony..

Konferansjer : ~~Tak~~ .. Słucham ..

Dyrektor : Może pan wymyśli coś dowcipniejszego? w tych pańskich pałacach musieli tam chyba uczyć dowcipów..

Konferansjer / zlekka tużuje / .. tego się już niepamięta, wraz z pałacami odpadł dowcip, a jesteśmy tak rozebrani do białego , że musimy się na gwałt opalać żeby stracić żenujący kolor skóry.

Dyrektor: doskonale nosisz pan frak, tylko gadaj pan soczyściej, na
---
sza publika lubi żeby w sam majonez , to się uśmieje, a pan jesteś od tego żeby się śmiała. Bo widzisz pan sala musi polubić aktora, lepszy czy gorszy.. więź:.. rozumiesz pan..społ czn więź.. sala i widownia..

Konferansjer: biję się w piersi,,panie dyrektorze, proszę mnie od
---
jutra używać do przetaczania hantli.

Dyrektor : A kto mi tak będzie nosił frak?... nie uchylisz się pan
---
od odpowiedzialności! .. nie na to naród tyle wieków wysiłał się że by pana wyprodukować..

Konferansjer : / ironicznie / dumny jestem że pan dyrektor uważa
---
za produkt narodowy, bo dotychczas traktowano mnie raczej jak usią żliweogo obco krajowca ..

Dyrektor: a tu masz pan bazę z której możesz się wydrzeć po drabi
---
nie społecznej ~~xxxxxxxxx~~..

Konferansjer: ...rzeczywiscie, pani dyrektorze, wydarty jestem do
---
ostatniej skarpetki...

Dyrektor : Tak na oko niewidać !

Konferansjer: .. w tym rekwizycie teatralnym może niewidać , wie
---
czorami reprezentuję frak, we dnie trzymam się raczej auboczu z nieskompletowanych części garderoby..

Dyrektor: Widzi pan jaka to potęga.. sztuka . Pozwala panu brać
---
udział w naszej gorącej, pulsującej,uzdrowionej rzeczywistości..

Konferansjer: .. ale chciałbym w garniturze.. Obiecał mi pan kupon
---
~~xxxxxxxxxx~~ po trzech miesiącach służby..

Dyrektor: pamiętam, 60siątkę masz pan zapewnioną. Jak ja, ~~xxxxxxx~~
---
coś przyrzekam to kobyła u płpta...

Konferansjer: wiążę ją panie dyrektorze, żaby mi niebryknęła!

~~piąśeią w brzuch ale celuj pan w sam majonez, panie !~~

/ Brawa . Atleta schodzi ze sceny , na dalsze owacje nie chce wyjść , podszeł do Konferansjera , grzmotnął go w łopatkę niedźwiedzią łapą /

Atleta : .. Forsa!

Konferansjer / rozciera pogromioną łopatkę / To nie ja .. Dyrektor ..

Atleta / z pomrukiem podchodzi do Dyrektora , łomot go w łopatkę /

Dyrektor : Obywatelu .. niemogę... wybraliscie dużą galiczkę.. niemam gotówki ..

Atleta / bez słowa obraca Dyrektorem jak piłeczką i pchnąwszy przed siebie w kierunki kancelarji, wpycha go tam, znikając za nim /

Konferansjer : Nieodparte argumenty..

Woźny : i tak co wieczów i zawsze zaiwani co chce! wczoraj gruby mu u ciekł to odszukał go w nocy w domu.

Inspiejent / prowadzi z zakulis parę klownów ~~ex~~centryków , Woźni niosą obite aksamitem stołki , stosy talerzy, pałeczek itp

W / czasie tej krzątaniey wygląda ciekawie z zakulis /

Repoerter / rozglądając się / przepraszam. .. ja ... mały wywiadzik.

Konferansjer : Pan.. z gazety? ..

Reporter : Tak.. jestem wysłannikiem gazety Wolność . Chciałem wywiad z Boa dusicielem ..

Konferansjer : To będzie .. trudno.. Boa jeszcze śpi , budzimy go na chwilę przed występem.

Reporter / śmieje się / No, właściwie mówiąc .. z jego uroczą poę romeczynią .. Dżei - Ra .. ona ~~właściwie~~ jest Indjanka, prawda?

Konferansjer : ~~Właściwie~~ Dokładne szczegóły poda panu nasz Dyrek tor

Dyrektor / ukazuje się na progu kancelarji , ocierając spocone czoło chustką do nosa , przed nim wykopując drzwi wyszedł Atleta , staran nie przeliczając otrzymaną " zaliczkę "

On wybrał już więcej niż mu się należy do końca występów!

Konferansjer : Panie Dyrektorze..tu jest pan redaktor.. Wolności..

prosi o wywiad.. przepraszam , ja.. obowiązki / znika za kotarą , słyszymy jego głos : para znakomitych Exscentryków itd..

Dyrektor : Służę panu, panie redaktorze.. jak pan widzi pracujemy intenzywnie .. staramy się podnieść... wyrównać doły wykopane między warstwami narodu przez znienawidzony ustrój kapitalistyczny, staramy się zamazać, zniszczyć paradoksy czasu "jednostki", staramy się wysoko trzymać sztandar sztuki socjalistycznej ..

Reporter : Tak, tak, rozumiem, my ze swojej strony musimy zaspokoić naszych socjalistycznycj odbiorców, czytelników, a ponieważ Wąż Boa jest największą sensacją kulturalną naszego sezonu, rozumie pan że społeczeństwo rade wiedzieć jakie są upodobania węża, jego tryb życia, pochodzenie, stosunek do pogromczyni, .. dziwna kobieta ! nie boi się t a k ie g o gada! toż to olbrzym.. sześć metrów! .. kiedy owija się tym potworem , wydaje się nam że słyszymy grochot łamanych kości.. a ona z zimną krwią wydobywa się z potwornych zwojów , spaceruje po nim lekkim krokiem dmąc w tę piszczałeczkę .. w dziwne jakieś tony..

Dyrektor / z lubością / .. otóż to właśnie.. wyrabiamy obecnie trzy numery...

Reporter : Muszę mówić z Dżei- Ra ! Publiczność żąda szczegółów z jej obcowania z gadem, metorami tresury, jej temperamentem..

Dyrektor : To będzie bardzo trudne, proszę pana, ona jest tajemnicza, Imprasarjo niedopuszcza do niej nikogo, ona posiada własną służbę, często rozmawia z gadem.. szepce mu coś..

Reporter / błyskawicznie wyjmuje notes zaczyna pospiesznie notować / .... szepce mu coś..

Dyrektor : Tak sądzę że wymawia jakieś zaklęcia ..

Reporter / notuje / ... zaklęcia ..

Dyrektor : No, bo proszę pana, na zdrowy rozum .. taka g adzina mogła jednem machnięciem ogona..

Reporter: / notuje / ogona..

/ śmieje się / .. właściwie mówiąc taki gad to jeden ogon .. ale dla efektu zostawimy ogona ..

Dyrektor : ... mógłby zostawić w klatce kupkę pogruchotanych kosteczek. o, to miech pan napiszę, pogruchotane kości zawsze robią wrażenie .. a on tańczy ! no bo wyraźnie tańczy w takt wypiskiwanej melodji.. .. fenomen, nie ?!

Reporter : .. a teraz sz zegółą z jej życia .. wesoła? dowcipna ? ponura?

Dyrektor : Ponura! ponura jak noc.. jak jej włosy...a popatrz pan w te oczy .. straszne!

Reporter / pisze gorączkowo / Właśnie chciałem o te oczy..

Dyrektor : niemożna w nie długo patrzeć, panie, temi oczami , mnie , re listę, materjalistę, panie , bodzie nawskroś .. po każdej z nią rozmowe po kilku słowach zamienionych, poprostu panie, rozumie pan , o tu, w te jak jej tam po medycznemu popieliey .. potylicy czuję coś jakby ..

Reporter / czeka w napięciu /

Dyrektor / fizyczne jakby swędzenie.. niepokój.. czuję się wyczerpan

Reporter : Poprostu magnetyzm...

Dyrektor : Ta kobieta ma w sobie jakieś tajemnicze moce .. nabyte w głębiach dżungli Ameryki , zkąd pochodzi .

Reporter / pisze / dżungli Ameryki ..

Dyrektor : powiada naprzykład .. że On, p an rozumie , boa dusiciel , jest jej brat..

Reporter / pisze / ... brat ..

Dyrektor : / tajemniczym szeptem / .. brat , powiada, że to niby oni, ona i on, brat i siostra..

Reporter / kończy /.. siostra . Muszę choć parę słów i autograf!

Dyrektor : zna tylko jakieś narzecze i parę zdań angielskich.

Reporter : Koniecznie parę słów.

Dyrektor : Chorobliwie boi się mężczyzn..

Reporter : Uuuu! no, a ten impresarjo?

Dyrektor : On Boi się jej! . Spełnia wszystkie jej kaprysy, fanaberje.. co pan

chce jak taka łypnie okiem ..

Reporter : "o i czy to niejest wyzysk człowieka na/d człowiekiem? wziąść ~~ten tutaj~~ taką do nas na przeszkolenie , prawda , inaczej by tań cowała ..

Dyrektor : .. ale węża się nieda przeszkolić!

Reporter : no, przyroda ..

Dyrektor : Przy/roda niegłupia

Reporter : Jak długo zabawi pan w naszem mieście ?

Dyrektor : Jeszcze Kraków, Katowice, Wrocław ..

Reporter : Dżeira w śmiertelnych usciskach dusiciela .. taki będzie tytulik , a zacznie się : " egzotyczna kobieta, Dżei ra uznająca w potwornym gadzie swego brata "..

Dyrektor : Panie tylko pan nieprzepieprz .. słówka o tej potylicy ..

Reporter : Po co zastrzeżenie.Prasa jest najdyskretniejszym organem na świecie , ściśle poufne zostanie zawsze ściśle poufne..

/ Brawa. Exzentrycy schodzą ze sceny , ruch, przebiegają Woźni ,

Dyrektor . Antrakt trwa I5 minut.

Reporter : Dlaczego najefektowniejszy numer programu dajecie zamiast na końcu, we środku?

Dyrektor : Konieczne zabezpieczenia : klatkę wjeżdżającą na żelaznych szynach przyśrubujemy do podłogi , umacniamy ogrodzenie, rozumie pan, stemplujemy żelaznemi belami, pocsem podwozimy klatkę z potworem, i wpuszczamy go na szenę.. czasmi niechce, uprze się i ani rusza z miej sca...

Reporter : Pan pozwoli że będę dzisiaj asystował w przygotowaniach ~~toaletowych wielkiego artysty~~... do występu tego artysty.

Dyrektor : Proszę, proszę !

Wchodzi czterech ukostjumowanych egzotycznie w turbanych i ~~czerkies~~h Mężczyzn niosąc na obnażonych barkach żelazne szyny , zukładają je, z montują, / działanie w głębi / wśród bieganiny i krzątania innych.

Siostry Los Paradozos / dwie /

/ przebrane prywatnie obserwowały zdaleka rozmowę Dyrektora z Reporte
rem , zbliżają się wspieszne uwodzicielskie, kołyszącym się krokiem

Panie Redaktorze , panbył dziś na widowni ..

Reporter / ukłonił się /

Siostra : pewnie rzuciło się panu w oczy jak nasz znakomity numer str
stracił , położyła nam go ta kleppa , wyrzucamy ją z sespołu..

.. naturalnie jutro tańczymy duet..

Reporter / zaskoczony / Duet ..

Siostra : Tak.. my dwie Nie umie utrzymać rytmu .. awansowała ze sprzą
taczki.. Pan łaskawie maleńką wzmianeczkę.. DWIE , dwie wyraźnie siostr
ry Los Paradizos tańcrą Caramboljanę , przebój polinezyjski w kostjumach
oryginalnych .. nawiasem mówiąc to nasza kompozycja..

Reporter : To panie z .. Polineuji.. ?

Siostry : Raczej nie .. ale jesteśmy tencerki południowe...Występowały
smy aw Australji, Kolumbji, Zanzybarze, a terenach Indji południowej
Ameryki.. słynne Trio Los Paradizos, ale nam jedna siostra nawaliła
wyszła panie redaktorze za Maharadżę Walputary , wzięłysmy tę trzecią
ale nawaliła nam , klempa..

Reporter : Dziękuję panjom..

Siostry / wtykają mu / Pan zechce tę fotografję przy łaskawej wzmiane
neczce..

Reporter : Brak miejsca.

Siostry : Po spektaklu będziemy w koktajbarze..

Reporter : / umyka mrucząc pożegnanie /

/Czyhała na niego ze strony przeciwnej Trzecia siostra Los Paradoz

Panie Redaktorze , te stare krowy napewno p wiedziały o mnie klempa
.. ja nie trzymam rytmu?? kiedy one, wykonywały swoje podrygi w por
tach dla marynarzy , ja koszulę w zębach nosiłam i już tańczyłam
szczeniak I2 letni Taniec Hokopoko, sala trzęsła się od oklasków,
Ja jestem kobieta z temperamentem i niemogę się dostosować
do tych bladych makaronów!! pan umieści moją fotografję? od tego

mój występ solowy, słyszy pan solowy, w Bunderfrei wiedeńskiej, panie Redaktorze , maleńka fotografja, na ostatniej stronie , za ogłoszenia mi, ja im pokażę,.

Reprter / rzkłada ręce / Brak miejsca , proszę pani ..

Trzecia Siostra : Będę w barze.. opowiem panu ciekawe szczegóły z mego włóczęgoskiego życia, ..

Reporter / dał nurka między służbę /

Siostra przy wyjściu natyka się na obserwujące ją Dwie siostry Ios Para dizos , kłócąs się głośno znikają wakierunku wyjścia.

Dyrektor / wychodzi z kancelarji / No, czy nie zadługa pauza ?

Inspiejent / wbiega Wiozą węża! / Puka do garderoby Dżei Ra

Dżei Ra / ciemnoskóra , czarnowłosa , ubrana w (krótkie) spodnie, wysokie sztylpy pelerynkę na ramionach , wszystko czerwone, piszczałka w ręce mówi niskim chropawym głosem / ... Ready!.. / wybiega /

Reporter / biegnie za Dyrektorem / Muszę mieć jej autograf!

Dyrektor : Panie, nieprzeszkadzaj pan , przed występem ani mowy!

/ Cały personel teatralny, cała obsługa , tyłem obrócona do widzów z wytężeniem śledzi akcję przewożenia węża boa w małej klatce i uszczelniania jej z klatką wielką ustawioną na scenie / No? gotowe ? - gotowe ? - podnieś drzwiczki! mocuj! - Nie rusza się , .. Ani się rusza bestja .. - No, dźgnęli go widłami.. drgnął.. nuże go.. jakby mu się to spieszy.. Ruszył / słychać głos piszczałeczki / np. kedzie tańcował ! /

/ Słychać gardłowy chropawy głos Dżei- Ra /

Reporter do Dyrektora : .. ten głos.. bałbym się tej kobiety..

Dyrektor : Nie jestem ułomek ale niedotknąłbym jej..

Reporter : Taka kobieta może mieć swój smaczek .. Będę tu stał, ~~muszi~~, wychodzą natknie się na mnie ..

/ egzotyczna muzyka , piszczałka na pierwszym planie , bębenki oklaski, cisza.

Reporter : Wiele razy słyszę tę muzyczkę,taka wybraną z energji, monotonną, to ona, ta ~~słyszu~~

to ona, ta muzyszka rozbraja gada.. sugeruje także publiczność... Siedzą zagapieni z otw artemi ustami, panie, amoże to wogóle sugestja, może tego gada wogóle niema! jogowie hinduski wmawiają w ludzi widze nie rzeczy nieistniejących... no, przyznaj się pan ,

Dyrektor : He he , to rozumie m. Wrażenie! wszyscy tracą głowę. Wie pan , redaktorze ten boa dusiciel tak serdecznie usposobił mnie dla przyrody, że nigdy bym niepoprawiał i niekrzyżow ał, sama czysta natura lepiej to robi, nie?

~~wie co robi .. sugeruje, ... bez plenowania kontroli~~, założmy Ligę popierania dzikich zwierząt! pomyśleć , taki jeden BOA żywi i rozwesela tysiące istnień ludzkich!

Reporter : Popieranie dzikich zwierząt wyobraża pan sobie pewnie jako łowienie ich i pakowanie do klatek?

Dyrektor : Gorzej byłoby gdyby same przyszły do nas ..

Reporter : Twierdzi pan że poczciwy dusiciel żywiąc większą grupę ludzi i rozweselając złaknione widowiska tłumy, spełnia pewnego rodzaju misję

Dyrektor : Cto właściwe wyrażenie misję : spólnoty człowieka z naturą!

Reporter : ~~Natura ma...~~ upostaciowana np. w bohaterze naszego widowiska napewno wolałaby z tej spólnoty uniknąć hasając wolno po dżungli i chrupiąc według apetytu wybrane przez siebie smaczne kąski ,nie?

Nagle muzyczka umilkła , robi się głucha cisza , stojący i przyglądający się temu co się na scenie dzieje zakołysali się w popłochu , salą widzów wstrząsnął krzyk.

Repoerter i Dyrektor / rozpychają patrzących / .. Co się stało?

Głosy : Waż.. wąż.. wypełz z klatki ..kołysze się ponad żelaznem ogrodzeniem.... nad rampą... Publiczność zerwała się z miejsc ! .. popłoch! .. rzucają się do ucieczki!...

Inspicjent / przerażony / ... czy sieci stalowe mocno zaciągnięte?

Głos męski z widowni : Proszę państwa o spokój! nieruszać się ! .. zostać na miejscach! ..

Krzyki milkną . Cisza . Potem strzał .

Widownią wstrząsa okrzyk : Och!

Kotłowanina głosów , krzyków..

Obecni na scenie : Boa zakołysał się ... skręcił... osunął się jak szmata ...

Wbiega przerażona Dżei Ra , ujrzała Dyrektora , biegnie ku niemu, o on umknął się na bok przestraszony , ona wali się zemdlona---- przy swej garderobie , idzie jej z pomocą Reporter , nabiega jej uturbaniona służba , otacza ją bezradnie.

Incydent ten ginie w brawach , hałasie i nawoływaniach z widowni na którą wybiegł Dyrektor .

Słychać krzyki : Wiwat! wiwat! .. niech żyje !.. niech żyje!

Tłum wdarł się za kulisy wypychając przed siebie Miłego Blondyna krzyczą entuzjastycznie :

... dzielny!... energiczny ..

Kobieta jęknęła : Bohater ! .. wybawił nas od bestji , która już wyprężała się aby runąć na widownię! .... Wyobrażacie sobie co by się stało!?.. Ludzie podusiliby się w ucieczce przed potworem.!..

Ktoś dorzuca : .. który mógł wypełznąć na miasto!..

Inny : ... wpełznąć w ruiny naszego miasta i z tamtąd zagrażać każdej godziny dnia i nocy.. niech żyje nasz wybawca !!

Kobiety : Śliczny! odważny! przytomny!

Podnoszą go , mimo oporu , do góry i podrzucają nim w powietrzu /

Niech żyje! ...

Dyrektor / wpada przerażony / On... naprawdę.. zastrzelił boa dusiciela! ...

Reporter : / notuje gorączkowo / .. Śmiertelny strzał.. Młodzie niec ocalił zagrożone miasto kładąc celnym strzałem... / do bujane go przez entuzjatów Młodzieńca : Panie, jak się pan nazywa?

Kobiety : Nasz śliczny blondyn!

Reporter / krzyczy / Jakie pana nazwisko?

/ Młodzieniec bujany i odrzucany w powietrzu niesłyszy ,

broniąc się daremnie przed uwielbieniem rozkrzyczanego tłumu /

Reporter : / notuje / Dzielny młodzieniec niechce zdradził swego nazwiska ..

Kurtyna .

Boa dusiciel .

A K T II.

Redakcja pisma Wolność . Kilka biurek, maszyn, telefony.

Okno, drzwi na prawo , na lewo .

Reporter / przy telefonie / .. młody człowiek ulotnił się jak kam fora .. nie! .. poprostu wyszedł i nikt niewie gdzie mieszka ! rozes łałem gońców, szukają wszędzie.. jak tylko coś.. rozumiem... zatelef fonujemy.. / wiesza słuchawkę / .. Panno Izo!

Panna Iza / wpada /

Reporter : Gońcy wrócili?

Panna Iza : Nie, panie Redaktorze..

Reporter : Głowę mi urwą temi telefonami.. wie pani gszie jest cuk kiernia Budka ?

Panna Iza : to chyba na rogu.

Reporter : Niech pa i tam skoczy i popyta.. mówił mi jakiś bubas k wyszedł ztąd przed chwilą że widywał tam codziennie rano jasnego blo ndyna na kawie.. opinja publiczna żąda informacji o pogromcy boa du- siciela .. sprobujmy, może to ten blondyn .. w naszem miescie jest dużo blondynów..

Panna Iza : Proszę pana , ja też znałam jednego blondyna.. wysoki, tęgi, bardzo wesoły..

Reporter : odpata, szczupły, a czy wesoły to niewiem, niech pani idzie..

Panna Iza : Już mnie niema ! / wybiega /

Dzwonek telefonu

Reporter : Tak, tak, przy telefonie. Znał zł się !! .. jak się na zywa ? / chwyta ołowek i blok / Bełtalski? .. mieszka ?? już notuj z zawodu .. kuśmierz!! .. stop! .. odpada.. widzaiałeś go pan? 65 lat!..nie! to młody facet.. Coż z tego że Ten był na przedstawieniu , widział i po wie dział że z takiej skóry to można narobić pantofli, torebek , rękawi czek.. ~~no tak, ale ten strzelał napewno nie dla torebek~~..

/ Odzywa się drugi telefon . Podchodzi słucha . /

Tak.. panie naczelny .. nic pewnego. Napisze się do dziciejszego numerz sensacyjnej treści artykuł że tajemniczy dobfoczyńca miasta, tak go nazwiemy, oczywiscie, niechce się dekonspirować... Ja rozumiem.. sle co robić?? szukamy na wszystkie strony .. zaraz.. zaraz.. mam pomysł! Jeżeli poszukiwania niedadzą rezultatów.. proponuję : na pierwszej stronie , zamiast politycznego.. dać wielkie ogłoszenie:: Pan który zasrzelił boa dusiciela proszony jest stawić się w Redakcji naszego pisma we własnym interesie.. Dlaczego ? niezechce ? Będzie się bał? teraz.? obecnie kiedy Wolność jest naprawdy wolność?... pan się śmieje? pan nie wierzy , panie Naczelny , sobie samemu?..

/ Wbiega zdyszany Początkujący Reporter /

Początkujący Reporter : Sen... sensacja!

Reporter : No.. no, gadaj pan..

Początkujący : Mam! znalazłemgo!!

Reporter : Gdzie?

Początkujący: Blondyn, lat 28 ..

Reporter: nazywa się?.. jak się nazywa?

Początkujący : Cadułka Franciszek.

Reporter: NNo.. nareszcie .. Cadułka Franciszek..rozmawiałeś pan z nim?

Początkujący / ociera pot z czoła /siadł / Nie, nierozmawiałem.

Reporter : Mówiłem panu przecież :aduj do dorożki i przywieź do Redakcji..

Początkujący : niemogłam tego dokonać..

Reporter : Powinieneś pan był!

Początkujący : ... bo on się utopił....

Reporter : ... utopił się !?

Początkujący : Tak, dwa dni temu się utopił.

Reporter : A wczoraj strzelał do boa? Zniknij pan z mego pola widzenia!!!!

Początkujący : Myślałem , panie redaktorze..

Reporter / wsciekły / ... zniknij pan!!

Wpada Goniec redakcyjny : Jest blondyn panie Redaktorze .. jest!
powiedziałem mu, że pan redaktor ma pilny interes.. idzie!

/ Drzwi otwierają się , wchodzi Blondyn, ~~xxxxxxxxxxxx~~ przysadkowaty, ~~xxxxxxxxxxxxxx~~ / niski, impetyczny /

Reporter : Czem mogę panu służyć?

Nowoprzybyły : Nareszcie zdecydowaliście się.. kiepiej późno niż nigdy ..

Reporter : Słucham pana..

Nowoprzybyły : Tak.. teraz , kiedy mnie potrzebujecie to : słucham , a przedtem nigdy niebyło redaktora albo niemiał czasu! Macie szczęście , chłopak spotkał mnie kiedy już wchodziłem do konkurencyjnego pisma z moim rękopisem , no ale ponieważ złapaliście mnie na ulicy ostatecznie jestem.. choć prawdę mówiąc dla mojego poematu , niezwykłego w formie nie nadaje się raczej .. ~~nie~~ wasz bałagan, ~~ale zresztą~~ ~~operujące konkurencją~~ ..

Reporter - Obawiam się że to pomyłka.

Nowoprzybyły -: Ja z gnojami niarzami nierozmawiam, gdzie naczelny?
Co to za lekceważenie? ~~mam z drakiem na pieńku! szczęścia ludzi a~~ a ~~potem.. pisankiem się w kpiwać? .. co?~~ dzisiaj? teraz? kiedy młode, pulsujące prawdziwą krwią nie czerwonym atramentem pokolenie dobrało się do życia, i pokazuje, wam, matołom, jak to warczy prawdziwe słowo niepohamowane , jędrne, swieże, zwycięskie, co wy sobie .. skończyła się literatura flakowatych wymoczków ,.. zdegenerowanych wisielców..

Repoeter - Słusznie , słusznie, naczelny redaktor przyjmuje od..

Nowoprzybyły : mam w dupie kiedy przyjmuje. Zostawiam mój poemat, ma być drukowany od przyszłego tygodnia .. my , młodzi , pokażemy wam , sługusy przeszłości, kompromisiarze, kastraci, co to jest bujna, twarda, mięsista, współczesna twórczość młodych !!!

Reporter -

Reporter / przerażony / .. od pierwszej ..

Nowoprzybyły : Stoi przed panem reformator, odświeżyciel literackiego fetoru, ja się z niemi rozprawiam, rozumiesz pan,.. z temi guwn.. co to stękają i łamią się . Won!.. Dostaliśmy świat w prezencie? czy nie dostaliśmy ? .. starzy i średniacy fajdają w portki ze strachu przed nami czy nie fajdają?.. Jest czas kiedy młodzi mogą wstyżko wziąść za mordy? czy nie jest ?

Reporter : Je.. jest...

Nowoprzybyły . No więc ..? zakładam nową szkołę poetycką.. Biorę za mordę, kopię i przygważdżam.. Mój poemat, który będziecie mieli zaszczyt drukować nosi tytuł Buhaje . / z lubością /

Buhaje trykają na żące buhaje..

no i tak dalej . .. rewelacyjne, niezwykłe, nowe, kombinuje pan ?

Reporter : .. kombinuję...

Nowoprzybyły : .. więc niech ten wasz naczelny c z e k a na mnie o trzeciej, punkt trzecia.. i uprzedzam, niech naprawdę czeska .. jeżeli niechce się .. doczekać / mocno trzasnął się w bicepsy ręki /

Punkt trzecia! / wyszedł /

Wpada Panna Iza

Jest ! rozmawiałam z nim.. taki milusi.. niebieskie oczy.. powiedział że zaraz przyjdzie.

Reporter : Kto?

Panna Iza : ten blondyn.. był na przedstawieniu..

Reporter: Zabraniam pani sprowadzać mi tu blondynów!

Pann Iza :: Pan kazał przecie...

Reporter: Odwołuję! jeszcze kilku blondynów a skończę u warjatów!

Panna Iza : Ale ja ścisle rozkaz..

Reporter : .. wszystkich blondynów zatrzymać na I2 dla Naczelnego! ja usuwam się , do mnie nikogo z blond owposieniem ! a pierwszy b blondyn , jakiego los nam zdarzy.. niech go pani sobie zaaplikuje.

Panna Iza / przestraszona / Co mam zrobi?

Reporter : ... pani lepiej wie odemnie co się robi z blondynem.

Pann Iza / ucieka /

Reporter / chce wyjść , telefon, bierze słuchawkę / .. Co ? kto? jak? .. blondyn rudawy? .. co z nim zrobić? .. powiesić !! chce / rzucićsłuchawkę , jednak mówi dalej / ..przyjdź pan kołO dwunastej to będzie kąsek dla Naczelnego / rzucił słuchawkę /

/ wściekły zaczyna pisać na maszynie /

Ciche pukanie . On niesłyszy, mocniejsze pukanie , wreszcie ostrożnie otwierają się drzwi , nieśmiało wsuwa się

Młodzieniec .

Reporter / robi pauzę w furji pisania chwilę myśli gryząc palec /

Młodzieniec / do którego Reporter siedzi obrócony tyłem /

.. przepraszam.. czy nie przeszkadzam? ..

Reporter / pisze dalej / .. przeszkadza pan.

Młodzieniec : / wszedł ,zamknął za sobą drzwi , rozgląda się, zrobił kilka kroków , uprzejmie czeka /

Reporter / robi znów maleńką pauzę, myśli /

Młodzieniec / nieśmiało / . Proszę pana ja chciałem dać ogłoszenie.

Reporter : Administracja. Następny pokój.

Młodzienie : Dziękuję uprzejmie. Przepraszam.

Reporter / obraca się po nowy arkusz papieru, wzrok jego padł na Młodzieńca, zerwał się jak sprężyna, dwoma susami dobiega do sięgającego klamki drzwi / .. Co?... panie! .. to pan wczoraj zastrzelił bBoa dusiciela !

Młodzieniec / skromnie / Tak. Ja.

Reporter : No, nareszcie mam pana w rękach! ..

Młodzieniec / cofa się przestraszony /

Reporter : Co ja się pana naszukałem! zmobilizowałem cały oddział który w tej chwili biega za panem po mieście.. jak się pan nazywa?

Młodzieniec : Antoni Pstrąg.

Reporter : Panie Pstrąg, niechże pan siada i niech pan opowiada
dlaczego pan nam zniknął wtedy?

Młodzieniec : Jakto?.. poszedłem do domu.

Po takim sukcesie?! nie mogłem się dopchać do pana a gdy wreszcie wyda
wydarł się pan z objęć tłumu już pana nie znalazłem.

Młodzieniec : Ja właśnie w tej sprawie do redakcji..

Reporter : No, no, słucham pana..

Młodzieniec : Muszę dać ogłoszenie.

Reporter : Mysmy także, żeby pana znaleść , chcieli dać ogłoszenie.

Zaraz zrobię z panem wywiad.

Młodzieniec : ... zemną?

Reporter: Pan nie zdaje sobie sprawy ze swojej popularności ! pan nie
może sobie wyobrazić zainteresowania jakie pańska osoba dziś wywołuje,
myśmy wysłali depesze do wszystkich pism krajowych i zagranicznych
o pańskim wyczynie.. zasypują nas pytaniami kim pan jest, pańskie
zamiłowania, fach, kolor oczu, włosów,..

Młodzieniec / przestraszony / Ale dlaczego, proszę pana ?

Reporter : No, nieżartujmy. przecież pan uwolnił salę widzów, a może
nawet miasto..

Młodzieniec : Ah, o tego węża? .. właściwie wstydzą się mojej porywcz
czości, wąż przecież nie wypełz na widownię.

Reporter : Wystarczy że groźnie kołysał się nad rampą gotów do skoku .

Młodzieniec : Właśnie to mnie przeraziło. Zobaczyłem tłum rzucający s
się w panice ku wyjściu, a tam były kobiety i dzieci..

Reporter : Zachowanie pana było non plus ultra , panie Pstrąg,
dlatego właśnie wzbudził pan spontaniczną sympatję. A my, rozumie pan
opinja publiczna , musimy wykorzystać ten moment dla podniesienia po
pularności pisma, bo oniż także działają na swoją rękę .

Młodzieniec : Kto?

Reporter : Dziennik Codzienny , ale my mamy większy nakład..

Młodzieniec : Ja dlatego z tem ogłoszeniem , ale nie wiem jak xx
zredagować..

Reporter : ... zaraz się zrobi. O co idzie?

Młodzieniec : Kiedy mnie tak nieoczekiwanie zaczęli bujać, to wybu
jali mi proszę pana z kieszeni portfel..

Reporter : Co to jest entuzjazm! Dużo tam było forsy?

Młodzieniec : Nie , z piętnascie złotych.. głównie idzie mi o dokum
nty, świadectwa, pozwolenie na broń..

Reporter: a pan miałeś pozwolenie? ..

Młodzieniec : Miałem . Z racji mojej posady.

Xxxxxxxxx Jestem stróżem nocnym poważnego objektu .. w Pruszkowie.
I miałem pozwolenie na broń, ono właśnie zginęło mi z tym portfelem
bo ja się broniłem . proszę pana.

Reporter : Napiszę wzruszający artykuł zamiast ogłoszenia , społeczeń
stwo zajmie się panem..

Młodzieniec : Nie, nie już ja wolę sam..

Reporter : Człowiek sam dzisiaj nic nie znaczy , gromada, panie ,
gromada.. czy pan miał jakieś zamiłowania? ..

Młodzieniec : Po maturze chciałem na chemję, ale niebyło miejsca,

Reporter : .. więc został pan stróżem nocnym ..

Młodzieniec / z dumą / Awansowałem na 1100 złotych miesięcznie , pro
szę pana!

Reporter : Widzi pan, Ojczyzna myśli o każdym i każdemu daje należ
ne miejsce, ale my się postarany.. pan pójdzie na chemję!

Młodzieniec / przerażony / A z czego będę żył?

Reporter : Pan się w y k a z a ł i społeczne czynniki, zajmą się
panem , nielękaj się pan ..

Młodzieniec: Ja wolę sam...

Reporter : Dziś nikt niemoże być sam ani niemoże mieć nic dla
siebie samego , minęły czasy wulgarnego egoizmu, pan , jako własność społe
czna musi się kształcić dalej ..

Młodzieniec : Mamam chora, chałupniczo robi swetry , a przecież Ka
zik musi:.

Repoerter : Pewnie braciszek..

Młodzieniec : młodszy, trzeba dać jeść ubrać, jest w szkole muzy
nej , a jeszcze ma ka siostrzyczka..

Reporter : i to wszystko z tej pana pensyjki .. ?

Młodzieniec : spuścił głowę , milczy /

Reporter : No a mieszkacie.?

Młodzieniec : W kuchence przy większej rodzinie ..

Reporter : Pozwoli pan, że z panu [illegible] życiową! Czynniki miarodajne wez-
mą pana w opiekę , już my za to ręczym , redakcja Wol

Młodzieniec : O, Boże....

Reporter - W razie potrzeby rozskandalizujemy pana sprawę! taki
szum zrobimy kołło pana ..

Młodzieniec / podniósł się / .. to ja już muszę iść, proszę pana..

Reporter : / kończy notatki / i miejsce na uniwersytecie musi się
znaleść , i mieszkanko musi się znaleść.. pan xxxxxxxx jest pod opi
opieką naszej redakcji / dzwonek telefonu / Hallo.. przy telefonie
mamy go! mamy! .. oczywiście że nie wypuścimy !

Młodzieniec / niespokojny wstał i niewie co z sobą zrobić /

Reporter : Ma pan przy sobie fotografję?

Młodzienie : .. przy dowodzie osobistym, właśnie w tym portfelu..

Reporter : Zaraz pana zfotografujemy!

Młodzieniec / prterażony / Ja jestem niefotogeniczny ..

Reporter : To nie szkodzi!

Młodzieniec : No i w tem ubraniu..

Reporter: Zanjdzie się i ubrania, Naczelny już wie o pana pbeenośei
Dz/isiaj będę osobiscie w Radzie Narodowej ..

Młodzieniec : ... Po co?

Reporter : ..... mieszkanie, ubranie, mijesce na uniwersytecie..
społowem obywatel całą gębą .. / woła do drzwi sąsiednich / Panie

Keiuk! / pan Keiuk wszedł / Trzeba tego obywatela sfotografować w kilku pozach .. profil, en face, trois cart , śmieje,się, poważny, itp. duchem!

Młodzieniec - Proszę pana ja niemam czasu o dwunastej muszę wyjechać do Pruszkowa

Reporter : Wykluczone !

Młodzieniec : o pierszej rozpoczynam urzędowanie

Reporter - Zwalniamy pana z tego obowiązku..

Młodzieniec : .. ja przecie tylko z ogłoszeniem..

Reporter : Widzi pan : jak się sprawdza szukasz szczęścia wstąp na chwilę, gdyby pan niewstąpił do naszej redakcji ..

/ energiczne pukanie dp drzwi / /

Panie Keiuk , odda pan młodego człowieka osobiście w moje ręce ..

/ wychodzą /

Reporter : Wejść!

/ Wchodzi młoda , energiczna , trochę bezczelna niewiasta /

Redaktorka Ja chciałam.. informacji.. Jestem Ptysikówna . Uległam wczoraj wielkiemu wstrząsowi .. ten boa dusiciel.. ta groza chwili.. ten młodzieniec , którego publiczność wyniosła na rękach .. całą noc niespałam ..

Reporter : Zrozumiałe..

Ptysikówna : i ta depesza w rannem wydaniu pańskiego pisma ..

Reporter : Prawda? jaka szybkość obsługi!?

Ptysikówna : A on taki sympatyczny, energiczny, młody .. co panowie wiedzą o nim?

Repoerter : Wszystko!

Ptysikówna : Więc kto to , ile lat ? gdzie mieszka ? żonaty?

Reporter : Nie, proszę pani, kawaler!

Ptysikówna : Ja muszę się z nim widzieć.. mam dla niego propozycje.. handlowe... proszę się nieuśmiechać..

Reporter: Ja z życzliwości, lubię energiczne osoby nawet w dobijaniu

się do kawalerów ..

Ptysikówna : .. sytuacja istotnie niełatwa.. według statystyki trzy i pół kobiety wypada na jednego mężczyznę.

Reporter: .. sytuacja niełatwa.. z matrymonjalnego punktu widzenia..

Ptysikówna : .. każdy chcę trochę szczęścia..więc należałaby wprowadzi pewną reformę .. socjalną...

Reporter : Rzecz jasna: uofącjalnić bigamję.

Ptysikówna : A fee! .. to byłoby niemoralne i.. staroświeckie. Wprowadzić dwuletnie małżeństwa. Małżeństwo. Kontrakt. Rozwód. Rozumie mie pan? Mężczyzna całkeim legalnie poślubia kilka żon. Pokolei. Jak taki zacznie wcześnie a skończy późno, to nie będzie narzekał! ..

Reporter : ... żony się nie zgodzą. Znam kobiety.

Ptysikówna : Przyzwychają się a może nawet zasmakują.

Reporter: A dzieci?

Ptysikówna: Tę produkcję społeczną wychowa państwo.

Reporter: Państwo ma dosyć dzieci , ~~a mało~~ brak butów, szkół , jedzenia. No i zapomina pani że jakaś para może sobie tak przypaść do gustu że nie zechcą się rozejść! co wtedy?:..

Ptysikówna : Aaaaa... wtedy to już taka para będzie przedmiotem poezji, powieści, zasłuży na kantaty, pensję dożywotnią; wspólny grobowiec a koszt państwa . A my mówimy o prozie życia. Dziewczęta chcą mężów.

Reporter : W tym celu przyszła pani złożyć w naszej redakcji ofertę.

Ptysikówna. Tak. Na okres dwuletni. Jestem chałupniczka. Wyroby z odcinków skór. Wystarczy na nas oboje.

Reporter: Taka reforma małżeńska może się spopularyzować! lepiej przecież trochę niż wcale:: rozpiszemy na ten temat ankietę...

Ptasikówna : Prawda? ..

Reporter: Idzie tylko o pewien mały drobiazg..

Ptysikówna : Mianowicie?

Reporter Żeby zainteresowany się zgodził! W naszym wypadku , mam wrażenia że z natury jest uległy. Panie Kciuk! ... ja zostawię panią na chwilę w tym sympatycznym młodzeińcem ..

Ptysikówna / żywo / On jest tutaj?

Reporter : U nas wszystko jest proszę pani..

/ Wchodzi pan Kciuk z Młodzieńcem /

Pan Kciuk : .. gotowe panie redaktorze , en face, profil, trois, uśmiech, surowy, łagodny.. zaraz wywołamy .

Reporter : Ja na chwilę.. pan tu na mnie poczeka.. zresztą niebędzie si pan nudził: pan Pstrąg, panna Ptysikówna / oko do niej / wyszedł na prawo /

Młodzieniec : Dziwne w tej redakcji zwyczaje.. zatrzymuje się przemoc interesanta , muszę się pani zwierzyć, bo pani tak sympatycznie wygląda ..

Ptysikówna : .. naprawdę?

Młodzieniec : .. chciałbym się ztąd ulotnić.. czy pani niemogłaby u d u d a w a ć że zemną rozmawia a ja .. / robi gest ulatniania się /

Ptysikówna : Ja naprawde chcę z panem rozmawiać...

Młodzieniec : No to ulotnijmy się ztąd razem .

Ptysikówna : Krótko mówiąc chce pan ztąd zwiać!

Młodzieniec : Naturalnie .

Ptysikówna : żeby uniknąć ostentacji które pana czekają po wczorajszy dzielnem wystąpieniu..

Młodzieniec : Otóż to właśnie , jak pani mnie świetnie rozumie!

Ptysikówna : Ale czy to będzie rozsądne?

Młodzieniec : Jedyny ratunek przed osmieszeniem mnie! że zabiłem z obowiazku jakiegoś tam pytona oczy coś bo zagrażał tłumom , teroryzują mnie wywlekają na widok publiczny .. ja nie chcę!

Ptysikówna : pan nuema pojęcia jaki pan jest milusi..

Młodhieniec : tak zwana publiczności obiła mi boki , podrzeujanąe mną jak piłką, wybrali mi z kieszeni portfel z dokumentami proszę pani, i pozwolenie na broń , rpzumie pani, mogę mieć nieprzyjemnos ści, bo na szczęście rewolwer zapiąłem w bocznej kieszeni.. ci tutaj siłą prawie aresztują mnie, co to jest ? wszyscy wbrew mojej woli robią zemnie pajaca..

Ptysikówna : do tego ja napadam na pana ..

Młodzieniec : Nie, pani nienapada , pani zupełnie sympatycznie wygląda..

Ptysikówna : Bo widzi pan, pan jeszcze niewie, pan mi się bardzo podoba, ten głos, ten gest, ten celny sytrzał..Do tego stopnia mi się pan podoba że proponuję panu małżeństwo. Proszę się nie przerażać! To .. może być małżeństwo na próbę, na 2 lata.. na rok, jeś li pan woli..potem się rozwiedziemy, i.. ożeni się pan dalej.. Ja... niebędę robić żadnych trudności! .. dam to na pismie.. a ponieważ dzisiejsze czasy można nazwać przyspieszonemi , bo dosłowi nie nikt niewie czy będzie jutro żył..rozbicie atomu, rodziny, wszystkiego co był w drobny pył , który wywołuje zmiany atmosfery, z zdrowia , długosci, życia, ustrojów , prawda, sama miazga?.. należy więc dostosować się do tej epoki termo jądrowej i żyć, i żyt krótko, spi sznie i mocno. Nazrzego nie odkładać na jutro , bo jutra niema , praw da? Jest Dziś, zaraz. Otóż ja dziś zaraz, chcę pana.

Młodzieniec / ~~zażenowany~~ energicznie / Przepraszam , ale ja.. będę walczyż o swoją wolność! ...

Ptysikówna : ~~Tutaj~~ O Wolności? ~~chyba~~ .. w tej uganiającej się za sensacją redakcji? w biurze? na urzędzie? w domu? gdzie się pan gnieździ jak pluskwa, w wyborze zawodu? gdy przy dzielają pana gdzie jest luźniej! w przemyśle? gdzie niedostaje pan przydziałów? gdzie pan widzi wolność?

Młodzieniec : A własnie pani ~~jest wolna~~? robi pani co chce.

Ptysikówna : Chcę pana !

co jednocześnie oznacza że wyrzekam się moje rzekomej wolnosci,

.. niech pan się nie przeraża.. na dwa lata.. na rok..

Młodzieniec : Niech pani poczeka aż ja będę chciał..

Ptysikówna : ...no tak, ale musiał się pan o tem dowiedzieć...

Młodzieniec: .. że mam być pani zabawką przez rok czy dwa...

Ptysikówna : .. a potem będzie pan wolny", o ~~czem pan mam~~ y..

Młodzieniec: ... póki niepodsunie mnie pani jakiejś drugiej damie,

nie, nie dam sobie wydrzeć mego złudzenia.. to ja musiałbym powie

dzieć pierwszy że panią chcę.. a tu: wchodzi panna , powiada że mnie

chce...

Ptysikówna : A ~~więc~~ panu idzie o formę ? . Więc cofam moje oświad

czenie, panu zostawim iniejatywę, i zabieram pana do siebie na obiad.

Młodzieniec : .. znów zasadzka! tam zacznie pani stroić miny, mówić

przymilne głupstwa, Nie , dosyc! Nie chcę rozgłosu, żony, karjery,

uciekam!..

Ptysikówna Panie, ja jestem bogata: chałupnictwo z obrzynków skórza

nych, dwa pokoje, łazienka, kuchenka gazowa, płacę podatki od 60

tysięcy rocznego obrotu..i mam ciocię w Ameryce!

Młodzieniec : co mnie to obchodzi?

Ptysikówna : Mężczyźni ubiegają się o moją rękę!

Młodzieniec : W takim razie dam pani radę: niech pani zrobi tę swoją

kolejkę dwuletnie czy roczną , mnie proszę wpisać na 6tego z rzędu.

Ptysikówna : .. aaa.. więc małe szanse ale mam!

Młodzieniec : .. ostateczznie.. młoda, zabawna, bezczelna..

Ptysikówna : Może przeskniemy parę kolejek i zdecyduje się pan na

numer I? . ..

Młodzieniec : .. żadnych decyzji.. chcę jak motyl fruwać z kwiatka

na kwiatek.. umrę kawalerem..

Ptysikówna: A więc kryje pan w sobie zimnego rozpustnika , żadnych

obowiązków, tylko żłopać miodek..

Młodzieniec : Tak, jestem taki zimny rozpustnik.

Ptysikówna : No, więc ja chcę być tym kwiatuszkiem..

/ W pokoju obok słychać podniesione głosy męskie / bardzo podniesiony głos Dyrektora : /

.... więc powiada pan że nareszcie złapaliscie tego bandytę! ..

Głos Reportera : ... ja niepowiadam że złapalismy , ale mamy pewne dane..

Głos Dyrektora : ... Waszym społecznym i obywatelskim obowiązkiem jest wytropienie wytropienie hultaja który bezkarnie niszczy cudzą własność , bezcenną własność, ..

Reporter / zajrzał przez drzwi , mówi ciszonym głosem do Młodzieńca : siadaj pan przy stoliku, obróć się pan plecami, i udawaj że piszesz artykuł! / daje znaki Ptysikównie żeby go wyreżyserowała /

Ptysikówna / szybko pozuje Młodzieńca /

Reporter / wprowadza zaperzonego Dyrektora

Ah, więc panowie zgłaszają pretensje?

Dyrektor: .. jakto pretensje? Impresarjo Dżei Ra chce nam zdemolować teatr! wytacza proces o szalone odszkodowanie w astronomicznych sumach..

Reporter : ... z a jakiego tyutułu?

Dyrektor: Jakto, czy zdaje pan sobie sprawę jaką wyrtość przedstawał boa dusiciel w pełnej tresurze?? to opatentowana własność trustu, będzie mieli do roboty z zagranicą, panie!!

REporter : My , demokracja ludowa , nieuznajemy trustów !

Dyrektor : To jest własność międzynarodowa innego ustroju? nie uznałeś pan już ofiejalnie współżycia narodów bez względu na ustrój, panie!?!? a pan rozumie m o j ą osobistą odpowiedzialność .. reprezentanta mojego ustroju? ~~mojego~~ mojej partji? a tutaj mi, panie jakiś warjat wpada na salę i njewinne zwierzę ..

Młodzieniec / zrywa się /

Ptysikówna / wgniata go w krzesło

Niech pan siedzi cicho...

Reporter : byłem świadkiem.. wąż wypełzł z klatki.. stał ponad ram
pą [illegible] zakołysał się, była to chwila mrożąca krew w żyłac
gdy poruszył się wybuchnął wtedy straszny popłoch , publiczność rzuciła si
ku wyjsciu, no i wtedy

Dyrektor : ten dureń strzelił niepotrzebnie bo przecie sieć była
rozciągnięta nad klatką ..

Reporter: działałw dobrej wierze!

Dyrektor : / krzyczy/ .. a oni mi szacuja boa dusiciela na dwadzieś
cia miljonów! grożą mi sądem! .. Dżeł Ra mdleje co chwila .. karjer
jej skończona ! ja, rozumiesz cały ogrom nie szczęścia , odpowiadam
że to stało pod mojem kierownictwe,!? .. ruina tylu osób, wydarty
chleb u gardła tylu dziesiątkom ludzi, dywidenty od włożonego w prze
dsiębiorstwo kapitału tylu tysięcy... akcjonarjuszy..!!!!!

/ Wpada Naczelny Redaktor /

.. zanie najnowszą wiadomość?? opinja szaleje, spotykam przerażony
ch ludzi, którzy myślą o ucieczce z miasta..

Reporter : .. co się stało ?...

Naczelny Redaktor : podobno ...wiadomość tę należy sprawdzić..
zaraz: niech nabiorę tchu.. ten Młodzieniec to szpicel konkurencji,
która go nasłała ... specjalnie nasłała ażeby zastrzelił boa dusicie
la!!"

Młodzieniec / zrywa się z rykiem : ... Coooo???

Reporter / zimno i groźnie / .. żadnych nerwowych ataków! wynoś
mi się pan razem ze swoim artykułem! .. ma być skończony za kwadrans..
/ do Ptysikówny cicho/ pani za niego odpowiada ! .. trzymać
u siebie i nie wypuścić z rąk...

Dyrektor / chwyta się za głowę / Teraz już po mnie .. dopuściłem .
na teren szpiega , podstępnemu zabójcy ułatwiłem wykonanie zbrodni

Reporter / notuje w bloku / ... okazał się szpiegiem nasłanym prz
przez konkurencje.. dla zniszczenia objektu szacowanego na IO mil

jonów.... dyrektor teatru posądzony o udział w spisku..

Dyrektor : ... oszalałeś pan?

Reporter : .. sam pan w tej chwili wyznał... publiczność musi być dobrze informowana proszę pana...

Naczelny Redaktor : Ale mamy sensację!

Reporter : No, teraz chyba dostanę autograf od Dżei ra dla publiczność ei!...

Dyrektor : Ona teraz, przecież nic niewarta, taki autograf mógłbyś pan wrzucić do kosza.

Reporter : A ja tam sprobuję sobie z nią porozmawiać!...

Kurtyna .

Boa dusiciel.

A K T 3".

U Ptysikówny .Skromnie ale zażywnie. Ptysikówna i Młodzieniec kończą obiad. Talerz, serwetki, butelka, kieliszki.

Młodzieniec: .. Jakie to smaczne.. co to jest?

Ptysikówna : .. to się nazywa szarlotka.

Młodzieniec: .. a to ciemne, okrągłe we środku? ..

Ptysikówna : .. ciocia amerykańska czyli rodzynki.

Młodzieniec: .. Nadzwyczajne..! ..

Ptysikówna: .. wszystko robiłam oczywiscie własnemi rękami ..

Młodzieniec: .. Aha!...

Ptysikówna : .. dla pana to tylko " aha" , bo co się pan na tem rozumie ale dla kobiety , jak ja, pracującej zawodowo , robienie wszystkiego samej to klęska, rozumie pan! wystać się po wszystko w ogonach) ugotować, zmyć, sprzątać, prać .. klęska , proszę pana , w dodatku my same tę klęskę popieramy ! patronujemy jej w Sejmie, pismach, to się nazywa praca kobiety wyzwolonej w budowie soej jalizmu" .. teraz może pan rozumie doniosłość mojej zamierzonej reformy małżeńskiej.. ?

Młodzieniec: Nie.

Ptysikówna: .. kiedy już obie strony czują nadmiad gniotących obowiązków, mogą w sposób legalny, nawet powiedziałabym elegancki.. uwolnić się od ...

Młodzieniec: ... pułapki , ażby wpaść w nową, bo o ile orjentuję się w zasobach pani energji , powiększa się ona w miarę zużytkowania..

Ptysikówna : ... cóż za psycholog! ... kawki?

Młodzieniec: .. Dziękuje.. proszę..

Ptysikówna : .. zkąd pan taki bystry?...

Naogół mężczyźni to słonie zauważają coś dopiero wtedy gdy dostaną widłami w bok podnoszą trąbę, ryczą , szarżują. Wtedy są groźne, niszczą wszystko. Bywają oczywiście i słonie tresowane , z temi jest wygodniej...

Młodzieniec : .. gdy im się usiądzie na grzbiecie i..

Ptysikówna : .. i nadaje kierunek? oczywiscie ..

Młodzieniec : Widzi pani, ja niczem nieprzypominam słonia , prawda?

Ptysikówna: Ale przypomina pan maskotę słonika, co przynosi szczęś cie...

Młodzieniec : a wie pani , że nawet małe słoniki depeą? niechcący , mimochodem...

Ptysikówna : Nie trzeba im leść pod nogi. Papierosa?

Młodzieniec: Dziękuję . Pani jest bardzo zabawna. Wyrwała mnie pani z rąk szalejącego Dyrektora, krwiopijców z redakcji, chwaliła mnie pani za zabicie niewinnego / dzisiaj żałuję tego porywczego czynu/ boa , nad którym jak mówią była rozpostarta siatka, pomawiają mnie że byłem nasłanym zbójem, grożą mi kryminałem , brutalnie przerywa jąc moją karjerę państwową na urzędzie stróża nocnego, wresz cie pani wmawia we mnie że jestam słoniem i chce mnie pani dosiąść na dwa lata.. z tego wszystkiego jedno jest udane : obiad ugotowany przez panią !

Ptysikówna : Pan zaczyna mówić mi komplimenty.

Młodzieniec : Przechodzę przyspieszoną edukację. Jako młodociany id- jota przedmaturalny marzyłem o karjerze naukowca chemika.

Ptysikówna : .. żadna historja taki jądrowo- wodorowiec, co to zamie rza zrobić z tak zwanej ludzkości kupę krwawego błota a z jej ocalonej resztki nawet po 50 latach zdegenerowanych kretynów .. to już z dwojga złego niech pan wybiera rolę wspólnika w mojem całkiem wygod nem chałupnictwie , mówiłam panu ; wyroby z odpadków skóry: rob bię kwiatki, paseczki, guziki , bordiurki,

Młodzieniec:

Młodzieniec : .. Ależ ja tego niepotrafię!..

Ptysikówna : .. nauczy się pan, jak chemji.. jak trudnej sztuki dozo
rowania objektu państwowego w Pruszkowie..

Młodzieniec: .. dobrze kpić .. w takiem ślicznem mieszkaniu, a takim pani
eleganckim kostjumie..

Ptysikówna : .. ciocia i obrzynki skórzane! .. Dwa lata krajałam wędę w Delikatesach, a jak mnie,na szczęście,wyleli, chwyciłam się , jak tonący brzytwy, tych obrzynków skórzanych. .. teraz szukam wspólnika, żeby razem krajać, szyć , sprzedawać, mówię panu, wesoła robota! .. Samiast samotnie chodzić po pustym gmachu po nocach z sękatą lagą i wypatrywać złoczyńców będzie pan elegancki, wyspany, w biały dzień, ze skórzaną teczką wypełnioną próbkami naszych kwiatków, paseczków, guziczków, jeździł po większych i małych miastach , rozpowszechniał nasz piękny towar, reklamował go i w wolnych chwilach tesknił do..

Młodzieniec: ... szarlotki..

Ptysikówna : ... którą ostatecznie zrobię dla pana..

Młodzieniec: .. wybieram, jako ten przedmiot, gdzie ciszę labo
ratorjum , gdzie nauczą mnie , oddalać śmierć, wydłużać życie..

Ptysikówna : Blaga! ..Wszyscy rozbijacze atomów i złodzieje tajemnic
przyrody , przyspieszają śmierć,nawet sobie ..

Młodzieniec : .. albo pwielokratniają życie..

Ptysikówna : .. chciałby pan zaczynać nanowo [illegible]
i [illegible]

Młodzieniec: Chciałbym , choćby obrócić nieudaną ludzkość w kupę
jak pani mówi, krwawego błota , byle zaczęło się z tego coś ważkiem
wego na nowo!

Dobrze więc, nihilisto! zgadzam się aby pan został sam na ułamku ginącej w nieogarnionych przestrzeniach ziemi , jak kapitan na gdnę cym / prawda / okręcie, ale przedtem ~~musi mi pan poradzić~~ , zanim p pan zniszczy wszystko co jest dobrem i złem na ziemi , jaki kolor l lepszy przy fioletowym pasku szare kwiatuszki czy białe?

Młodzieniec : /wstał / .. z panią się bardo śmiesznie rozmawia ale ja muszę już iść..

Ptysikówna : .. no, więc nasza spółka?..

Młodzieniec : po moim powrocie z kryminału..

Ptysikówna : Niewiedziałam że pan się tam wybiera..

Młodzieniec: to mnie zdaje się tam wybiorą za to zabite zwierzę..

Ptysikówna: Niepozwolę, wywiozę pana z miasta.

Młodzieniec: Co ~~takiego~~?

Ptysikówna: Mam już upatrzone miejsce gdzie ulokuję mój ładunek, pan zapomina że jestem prywatna inicjatywa , umiem się bronić, ..

Młodzieniec : Żart bardzo dobry, dziękuję za szarlotkę, dowidzenia.

Ptysikówna: Nie, mój słoniku, nie na tom cię już trochę przyswoiła ażeby wypuścić cię z moich rąk..

Młodzieniec: Nie uda się pani, muszę mieć choćby złudzenie wolności! wolę porozmawiać z tą idjotyczną bandą niż dać sobą kierować pogania czowi mułów,.. przepraszam .. chciałem powiedzieć .. słoni..

/ Mocny dzwonek u drzwi wejsciowych /

Ptysikówna : ... do sąsiedniego pokoju..

Młodzieniec : Wychodzę, dowidzenia.

Ptysikówna : Przepraszam, zkąd pan wie , że tu niewejdzie jaki ~~zazdr~~ zazdrosnik, który zrobi o mnie scenę.. aa..

/ nowy dzwonek /

niechże pan potrafi za tę szarlotkę zachować się jak praktyczny demokrata..

Młodzieniec: to znaczy?

Ptysikówna: niech pan zastosuje materjalistyczne spojrzenie na rzeczywistość.

... już pana niema!.. / wypycha go do drugiego pokoju/

Nowy dzwonek

... pali się czy co? ... / otwiera drzwi / Aaaa... kogo widzę.. pan Redaktor! .. zkądże pan się wziął u mnie?

Reporter : Prasa proszę pani. Nam nic nieujdzie, nic się przed nami nie zatai.

Ptysikówna : Istotnie poznaliśmy się przed dwiema godzinami , a pan już wie gdzie ja mieszkam..

Reporter: jakżebym oddając w ręce naszego bohatera niedowiedział się pani adresu? .. czy jest? ..

Ptysikówna : ... kto?

Reporter: Nasza wspólna własność. , ~~droga pani~~.

Ptysikówna: .. mówi pan o...

Reporter: .. Ooooo. właśnie. Widzę , jedliście ~~wspólnie~~ obiadek.

Ptysikówna : .. co tam było pod ręką.. przekąski, polendwiczka, szarlotka, czarna kawa, .. może pan się napije, naparzę świerzej..

Reporter: Nie jestem sam. Jest ze mną Dżei Ra .

Ptysikówna : Coo?.. sprowadza pan wroga do schronu niewinnej ofiary .. ona tu niewejdzie!.. ~~co za pomysł~~.. a tak wierzyłam w pańską intel gieneję..

Reporter: Niezawiodła się pani. Naszemu pupilowi od niej nic niegrozi. ona sama jest zagrożona .

Ptysikówna : Nieprawda !

Reporter : Przekona się pani.

/ Drzwi wejsciowe otworzył . / Proszę , niech pani wejdzie / Wchodzi przerażona, opatulona wielkim szalem Dżeiła / stanęła przy drzwiach , niepewna. /

Reporter: Niech pani siada, niech pani się uspokoi, tu pani nic niegrozi.

Ptasikówna : Ona rozumie po polsku?

/ Drzwi sąsiedniego pokoju otwierają się gwałtownie, wbiega

Młodzieniec : Proszę, jestem do pani dyspozycji, proszę mnie aresztować! sądzić! ..

Ptysikówna : Po co pan tu wlazł?

Dżei Ra / zerwała się przerażona /

Młodzieniec : .. żeby nareszcie wyjść z idjotycznej sytuacji.. żegnam państwa...

Ptysikówna: Pan ztąd niewyjdzie!

Młodzieniec:/ ryczy / Co pani powiedziała??

Reporter: Ciiicho! proszę o głos. Niech pan siada. Niech pani siada. niech wszyscy siadają . Ja także usiądę. Dlatego nic nierozumiec bo niebyliście przy ostatecznym skandalu w redakcji, gdzie wpadł z Dżei Ra i rewolwerem Impresarjo. Wygrażał tej tu obecnej Dżei Rą że jest szpiegiem konkurencji i wspólniczką pana, że ją zabije bo to ona w porozumieniu z panem wypuściła węża z klatki , rozumie pan? że każe ją aresztować..

Młodzieniec : ~~Rexte~~

No to nareszcie będziemy siedzieli wszyscy razem! ja wyjaśnię wszystko na śledztwie .. proszę .. idziemy .. gdzież ta policja? ..

Reporter : Niech się pan nie spieszy , policja się zawsze znajdzie na czas!

Młodzieniec / podniecony / Na co czekamy ?

Reporter: Musimy ukryć gdzieś to nieszczęsne stworzenie.

Ptysikówna : Jakie stworzenie?

Repoerter: Dżei Ra !

Ptys. Młodz: Dżei Ra?!?!

Reporter: Tak , Dżei Ra, musimy ją wyrwać z rąk tego oprawcy.

Nieszczęsna ofiara. DżeiRa wcale nie jest Dżei Ra! ..

Ptysikówna do Młodzieńca : Czy pan rozumie co z tego?

Młodzieniec: Nie.

Reporter : No DżeiRy, niech pani opowiada. Poprostu, w kilku zdaniach
jak mnie.

DżeiRa / milczy /

Reporter : Ona jest nieśmiała i.. boi się.

Ptysikówna : Nie bała się boa dusiciela!

Reporter : Z tego żyła. Z gadem się oswaiła pod batem swego pogromcy
który wyzyskiwał ją i terroryzował. Niech ją pani wyprowadzi, bo to
nieprzyjemnie mówić o kimś w jego obecności. przy Kimś

Ptysikówna / wyprowadza Dżei Ra, po chwili wraca /

Rzeczywiscie bardzo spłoszona.

Reporter: .. więc w krótkich słowach: od dzieciństwa wdrożona przez
sprytnego przedsiębiorcę do tresowania już wytresowanych zwierząt
właściwie była niewolnicą. Ten cały groźny dusiciel to oczywiscie
bluff , bydlaka przed pokazaniem publiczności mocno karmili że stawał
się leniwy i ociężały, temsamem niegroźny, a rękawiczki pogromczyni
przesycone wstrętnym dla niego zapachem , czyniły go niegroźnym —
wił się z przerażenie przed swoją prześladowczynią.

Ptysikówna : No, to w porządku: nikt przecież nie żądał za swoje 20
złotych żeby dziewczyna była uduszona.

Reżorter : Przyzna jednak pani że ~~sile łamiała nerwy pani~~ ryzyko ż
życia ~~cia~~ tej dziewczyny , dlatego codziennie sala była przepełniona . musiało Pani nerwy

Ptysikówna : Przesadza pan !..

Reporter : ani trochę! dlatego Impresario, znawca p.t. Publiczności
używał od czasu do czasu podniecającego triku w postaci owego niewin
nego wysunięcia się boa przed rampę . Zwierzę nie przekroczyłoby linj
demarkacyjnej między sobą a pubblicznością uciekając poprostu przed
nieznośnym zapachem rękawiczek pogromczyni do klatki . Ten zaś młodzi
niec z nieskontrolowaną porywczością zepsuł publicznosci zabawę.

Młodzieniec : Ładna zabawa! runęli z krzykiem ku wyjsciu , mogli zac
cząć się dusić!...

Reporter:

to było w programie inscenizacyjnym widowiska. A pan , psując starym dzieciom zabawę, pozbawił przedsiębiorców doskonałych dochodów, wściekłość więc przedsiębiorców skierowała się na dziewczynę , podejrzewając ją o porozumienie z panem .

Młodzieniec : Cóż za ponury idjotyzm!

Reporter: I jeszcze jedno: ponieważ boa dusiciel zniknął ..

Młodzieniec ... jakto zniknął? przecież go zabiłem!

Reporter: .. po cielsku jego niema ani śladu . A można było skórę węża sporzytkować na różne buty, torby itakdalej , Kurjer Wesoły wypuścił dodatek nadzwyczajny z rewelacją , że należał pan do międzynarodowej szajki sabotażystów własności prywatnej , co pachnie zatargiem politycznym, rozumie pan? ..

Młodzieniec : .. brednia ! ..

Reporter: .. niech pan niemówi brednia w czasach nadwrażliwości politycznych ,

Ptysikówna: Uciekać! .. wyplątać się z tej matni!

Młodzieniec: .. jaka matnia.. puśćcie mnie , a spokojnie wszystko wyjaśnię.

Ptysikówna : Wypuścić pana to znaczy samej przyznać się do wspólnictw
chce więc pan mnie wpakować w sytuację bez wyjścia.. ?

Młodzieniec: w każdej są drzwi, któremi uczciwy człowiek może wyjść.
O, tutaj są drzwi i ja niemi wychodzę! / kieruje się do drzwi /

Ptysikówna : W takim razie .. ja z panem..

Młodzieniec: .. dlaczego?..

Ptysikówna : Bo mi się tak podoba.

Młodzieniec : Ale mnie się niepodoba!

Ptysikówna : .. przy szarlotce mówił pan co innego..

Młodzieniec: .. ja mówiłem??

Ptysikówna : .. miał pan błogą , jednoznaczną minę, uśmiechał się pan , los pana przesądzony, jeśli wyjdziemy ztąd to razem, zawiozę pa

na do kuzynki pod miasto, gdzie przeczeka pan okres niebezpieczny.

Młodzieniec : Ukrywać się ? teraz? jeszcze? .. Ja, mężczyzna, na-
wykły od wieków rządzić! .. decydować! ..zwyciężać! i dyktować prawa!
miałbym się ulęknąć dwuch warjatów .. ? Nigdy! .ponieważ po przodka
zostały mi jeszcze ~~resztki~~ ~~wpojone~~ resztki przywar wpojone zamiast zabi
was, jak szczury za to że chcecie mi zadać gwałt! wychodzę sam !!
własnemi drzwiami ! / wyciąga z kieszenirewolwer kieruje go w swoją
głowę /

Ptysikówna : Stać!

Reporter : / jednocześnie / Ręce do góry!

Młodzieniec / odruchowo podnosi ręce do góry razem z rewolwerem /

Reporter : / podbiega i zręcznym gestem wyrywa mu rewolwer /

Mam cię bratku! teraz jesteś rzeczywiście przestępcą! / groźnie /
Pozwolenie na broń??

Młodzieniec: Niemam .

Reporter : / grożąc mu rewolwerem / .. takim ptaszkiem zajmie się
teraz Urzad Bezpieczeństwa!

Wbiega z krzykiem DżeiRa : ... niezabić! .. niezabić!.. ja powiedzić
/ zasłanie oczy i pokazuje rewwlwer /

Reporter: Dobrze, niebędziemy jej denerwować / chce schować rewolwer do kieszeni /

Młodzieniec: To moja własność!

Ptysikówna / podbiega / ... którą ja .. rekwiruję! W imieniu kobiet
całego świata rozbrajam pana, m ę ż e z y z n o , za nieostrożne
obchodzenie się z bronią. ~~Chce pan mieszać z tą głupią zabawką~~
~~mężczyzn chłopców!~~

Reporter : Najlepiej gdy się znajdzie w moich rękach

Ptysikówna : Pan też, jako stary głupi chłopak, potrafi uruchomić
tę brzydką zabawkę przy lada sposobności.. bezpieczna będzie w moich
rękach.. / wynosi rewwlwer z pokoju /

Dżei RA / ochłonęła , zaczyna mówić gorączkowo /

On zdechnąć.. he is die.. carcass.. carrion..

Reporter : ... kto zdechnąć?

Dżei Ra : Boa.. boa constrictor... / wraca Ptysikówna /

Reporter : Wiemy to, wiemy o to cała awantura.

Dżei Ra: .. zdechnąć.. he is die.. half year ego.. pół roka..

Impresario robić .. nowa..

Reporter : .. zaraz.. zaraz.. boa .. zdechł...

Dżei Ra. O, yes.. yes..!

Reporter : .. wczoraj?..

Dżei Ra : Noooo! one.. / pokazuje na palcach / .. two.. three..fort.

five.. month.. pięć miesięcy..

Reporter : .. wczoraj jeszcze żył!

Dżei Ra: / gwałtownie / No.. no!.. nieżywa... zdechnięta! ..

Reporter: nieżywy boa dusiciel??

Dżei Ra : O, yes! yes! fals boa constrictor.. artificiel.. like

rubbers.. kalosz.. guma..

Reporter: Boa.. jak gumowy kalosz?!?!?!

Dżei Ra: Oh, yes, yes! gumowana waż boa, a gumy one!

Reporter: Ruszał się.. chodził... pełzał... Wyszedł z klatki ..

gumowy wąż?!?!?!

Dżei Ra : O! .. O ! .. yes!.. sztuczna.. dymana: like puffy ris!

Reporter: No to może pani także jest sztuczna ? ..

Dżei Ra : YES!! ja.. także .. sztuczna..

Reporter: Też z gumy??? no to wy to świetnie wyrabiacie !

Dżei Ra : O, yes, I am fals Dżei Ra .. my name is.. Marian Kokon.

Reporter: Kokon?.. pani nazywa się Kokon? / dotyka delikatnie jej policzka /

ale z gumy czy nie z gumy? ciepła.

Ptysikówna : Proszę państwa, to jest .. warjatka. !!

Reporter : A może to my jesteśmy warjaci? .. Kokon. Jak pani rodzice..

ze sobą rozmawiali? .. niech pani sobie przypomni jakieś ich wyrażenie,

tatusia np. kiedy wracał z pracy .. jak się witał z mamą?

Dżei Ra : być głodna jak kolera..

Reporter: A mamusia co na to?

Dżei Ra : mamusza: jak mu pszakrew pylno ..

Reporter: Psiakrew i cholera! .. Polący!!!

DżeiAll right.. Pole! Yes! Marysza my mother.

Reporter: No jasne, Marysia i psiakrew , po tem poznaje się Polaka na całej ~~rozciągłości geograficznej~~ kuli ziemskiej. .. i jak głodny to był zły. ?

Dżei Ra : O, yes, ksiezeć, gniewać...

Re-orter : No, to pani jest Polka .. sztuczna Dżei Ra..

Dżei Ra : Allright, I am Pole, ale niemówić.. Business..

Reporter: ... jeżeli i ten wąż był sztuczny..

Dżei Ra : O, yes, yes, it was puffed boa!

Reporter: Jeśli to rzeczywiście był wydymany boa , a my idjoty daliśmy się nabrać i przejmowaliśmy się tą sikawą gumową , i ładowaliśmy w to ciężko zapracowaną forsę, ...

Dżei Ra : O, yes, yesy! tons of monney! ..

Reporten : No to my jesteśmy ostatnie kretyny!

Dżei Ra: O, yes, yesy!

Reporter: A ten pani Impresario..

Dżei Ra : .. He will mnie uciekać.. niemówić .. boa pufpuf..

Reporter: Ale jakżeście to do djabła robili?

Dżei Ra / z dumą / Sztery szlojeka.. / nadyma się / puffpuff !! / forth : men..

Reportet : I nikt niezauważył? .. bałwany za kulisami i bałwany na sali

Dżei "Ra : Nasz szloik .. .. niepuszczać.. i dyrektor nasz szloik.

Reporter: ... więc to dlatego zginęła ta kiszka gumowa! bez śladu...

Dżei Ra: .. Ja uciekać.. boić.. I am Pole...

Reporter: I miał tupet wpadać do redakcji i robić awantury!..

~~Dżei Ra~~ :

No, ale w wieczornym numerze będzie sensacyjna wiadomość!! .. / not
gupie
Międzynarodowy oszustwo! niebywała skala! .. gumowa kiszka -----
zamiast prawdziwego boa dusiciela!... uboga sierota , córka uchodźcy, udawała pogromicielkę sztucznego boa!! dusiciela!!.

Dżei Ra / obrażona / .. Ja nieudawać..stara boa .. być prawdziwa.
.. right boa constrictor.. stara.. dobra boa..

Reporter: Więc b y ł prawdziwy boa?

Dżei Ra : Być! .. jemu umrzeć.. to die.. / jest wzruszona /

Reporter: ... i pani była do niego przywiązana.. to potwierdza
pani pochodzenie.. przywiązujemy się nawet do dusicieli..

Dżei Ra : On stara.. suskly.. feeble...on jeść dużo baran..

Reporter : Przejadł się... miał zaduży apetyt.. I barany bywają
czasami śmiertelną ~~dawką~~ strawą.

Dżei Ra : ... jak jeść nie dusić...

Reporter: Stara metoda , dać żryć to będzie łagodny. No a pani co
teraz.. poszuka pani nowego boa?

Dżei Ra : O, no! no! .. ja tu być.. Poland..

Reporter: Niezawodna Polka!

Ptysikówna: Zatrzymam panią u siebie, zajmie się pani domem..

Dżei Ra : Ja robić siska robota...

Ptysikówna : przebierzemy panią , zameldujemy .. a tymczasem awantu
ra ucichnie..

Młodzieniec: .. więc i ja już jestem wolny?

Ptysikówna: Oczywiście, mamy teraz większą sensację. Nikt pana nie
zatrzymuje / wychodzi z DżeiRa do drugiego pokoju /

Młodzieniec / stoi jak wrośnięty w ziemię / .. Nikt pana nie zatrzy
zatrzymuje...

Reporter / pisze w notesie / .. oszustowi pozostała tylko ucieczka
bo gdyby wystąpił na drogę sądową , wypisałby na siebie wyrok ska-
zujący . Tak więc dzięki niedoszłemu chemikowi pracującemu w cha-
rakterze stróża nocnego, zdemaskowane zostało jedno z najbezczelnie
szych oszustw naszej bezczelnej epoki. / zwraca się do Młodzieńca

Po tej życzliwej ~~cenzurze~~ notatce i karjera pana zapewniona.

Młodzieniec :/ spaceruje zamyslony / Nikt pana nie zatrzyma. Tylko
---
sensacje. Opiekunka strapionych.

Reporter: .. rodził się pan w czepku. Ale radzą osobiscie dopilnowa
---
otwierającej się przed panem karjery.

Młodzieniec : Teraz ma nową zabawkę. Mówiła o słoniach.. kpiła!
---
pan lubi jak z pana kpią?

Reporter: Nie ale lubią sam kpić.

Młodzieniec: .. karmiła mnie szarlotką.. zaglądała w oczy , ~~poprostu~~
---
proponowała małżeństwo.. coprawda tylko na dwa lata...

Reporter : A na co panu dłużej?

Młodzieniec: OOOOO!!!! kpić z siebie niepozwolę!

Reporter: .. pod gardło babę i ani pisnie...

Młodzieniec: .. prawda że to niemęskie pozwolić żeby rzucano mną
---
jak piłką?..

Reporter : ... niech sobie kupi gumową ~~piłkę~~!

Młodzieniec : ... ma przecież pieniądze..

Reporter: Grunt to pieniądze!!.. bez pieniędzy niema pokoju, nie
---
ma wojny, niema takzwanego szczęścia , niema demokracji..

Młodzieniec: Mężczyzna m u s i być bezwzględny, bo jak tylko
---
trochę popuści..

Ptysikówna / weszła / ... za chwilę będzie gotowa . Niepoznacie jej
---
na ~~głowię miała perukę, była umazana na czerwono~~.. A.. pan jeszcze tu
taj?

Młodzieniec : Rozmyśliłem się proszę pani. Ma pani dwa pokoje co
---
sprzeciwia się ustawie o zagęszczeniu mieszkań. Ja własnie jestem
bez mieszkania, bo z matką i dwojgiem dzieci muszę się ~~gnieździć~~
w cudzej kuchence.. więc rekwiruję pokój u pani, o, ten właśnie.
Jutro załatwię formalności w Urzędzie Kwaterunkowym..

Ptysikówna / niby oburzona / .. Coooo???

Młodzieniec.

Mkx Punkt mi odpowiada i.. pani mi odpowiada. Kolor włosów, sposób bycia .. kaprysy.. także mi odpowiadają. bo kobieta, według mnie, musi być wieloraka, niemonotonna, ażeby na krótko zająć mężczyznę.

Ptysikówna : Pan jest bezczelny. Jedyną pańską zaletą był nieśmiałość., a okazuje się że pan jest brutal wykorzystujący dobre serce i gościnność kobiety..

Młodzieniec: Walka o byt, którą dyktuje nam światopogląd materjalisty czny, proszę pani. Tu niema miejsca na "serca i gościnności" . Jest szczerość i logika instynktów. Pani rozbudziła we mnie instykt przyjemności , wygody.. i pokazałami możliwości ich zaspokojenia.

Ptysikówna: Panie, bo wyleci pan za drzwi!

Młodzieniec: ... z mojego pokoju??!?! .. to ja mogę panią ztąd wyprosić! jest przeze mnie zarekwirowany.. przy moich stosunkach! pani wie, z kim pani mówi? .. za parę godzin stanę się popularną osobistością.. moje fotografje en face, z profilu, trois quarts .. będą sprzedawane we wszystkich kioskach..

Reporter / skończył pisać artykuł / A wie pan że to zdrowa myśl? redakcja może porządnie na tem zarobić .. damy panu 1%

Młodzieniec : .. niewdzięczne pani wyzyskiwał, posadę jaką obejmę pozwolili mi na płacenie normalnego komornego..

Reporter : Niegalopuj się pan , lepsza posada to nie znaczy większe dochody..

Młodzieniec : Ale zastrzegam sobie : dwa razy na tydzień szarlotka.

Ptysikówna / wybucha śmiechem / ... a... więc zasmakowała! ..

Młodzieniec : Proszę teraz naparzyć n a m mocnej kawy , sprowadzić tu moje rzeczy .. Pułweka XY . niedużo tego, kilka książek, ręczniki dwa, koszul trzy, pięć chustek do nosa, mama wyda..

/ Dzwonek u drzwi wejściowych /

Reporter / zrywa się / Przepraszam.. mamy pomoc domową! ... / woła w głąb drugiego pokoju /

Ptysikówna :

.. Marysiu... otwórz drzwi !

/ Ukazuje się Marysia Kokon / Dżei Ra / krótko przystrzyżona blon
dynka w czepeczku na głowie , niebieskiej sukience i białym fartusz
ku /
/ otwiera drzwi i zaraz nurkuje w korytarzu / bo to

Dyrektor / wbiega zdyszany / ... szuka pana po całem mieście..!

... Redaktorze , przeznaczamy pół miljona za odnalezienie Dżei Ra ! musimy ją dostać w swoje ręce!..

Reporter : Oczywiscie że wam pomożemy, ale radzimy , panowie niech ten Impresario wynalduje się zagranicę...

Dyrektor : ... bo , widzi pan, to jest warjatka, licho wie co jej może przyjść do głowy, słowem, ona niemoże być bez opieki..

Reporter: ... którą wy jej , rzecz zrozumiała zapewniacie..

Dyrektor : C .. to to właśnie..

Reporter: .. zacni ludzie! ..

Młodzieniec: A ja wiem gdzie ona jest!

Repor.i Ptysikówna / przerażeni / Zkądże to takie rzeczy można wiedzieć o obcej osobie?...

Młodzieniec : A ja wiem, bo ją osobiscie ulokowałem w wagonie sypialnym, o co mnie prosiła,

Dyrektor Dokąd .. pojechała?..

Młodzieniec Do Paryża.

Dyrektor : Kiedy ! o której godzinie? ..

Młodzieniec : Rannym expresem. Jeżeli się pospieszycie, jutro będzie ją mieli w rękach . Trzeba zawiadomić hotele i konsulaty.

Dyrektor : .. sam pan ją widział..

Młodzieniec: .. kupowałem jej slipink , była zapłakana i nieporadna

Dyrektor: Oh, młodzieczе, życie wstępuje we mnie! .. bo widzi pan idzie o to żeby nierozgadywała...

Młodzieniec .. że waż był gumowy...

Dyrektor: Panie, odetchnę kiedy pozbędę się tego szarlatana impresaria .. wpakował mnie w grubą awanturę! .. dowidzenia.. więc expre

Młodzieniec : Tak, rannym..

Wszyscy

gońcie tę perfidną kłamczynię! .. spieszcie się ! .bo wam umknie !!...

Dyrektor : Dziękuję ! / wybiega /

Ptysikówna : Marysiu, zamknij za tym panem drzwi! ...

Dżej Ra : Tsięsnąć sie w galareta..

Młodzieniec : Tak się , proszę państwa, bierze sytuację za łeb!

Reporter : Jaka ona jasna ta Marysia..

Ptysikówna : .. zmyła farbę i zdjęła perukę.

Reporter : No lecę nadać ostatnie wiadomości z frontu boa dusicielа.
a potem... panno Kokon, wie pani co zrobimy potem?

Dżei Ra : ~~Nie wiedzieć~~. No ..

Reporter: Opowie mi pani swoje życie , napiszemy sensacyjną powieść i
grubszą
zarobimy ~~kupę~~ forsy!

Dżei Ra : / klaszcze w ręce / .. tons of monney! ...

Reporter : No, niech pani za mną zamknie drzwi, nikogo tu niewpusz
czajcie, a ja, prasa, dochowam tajemnicy.

Młodzieniec : Panie redaktorze, a jak z tym zapowiedzianym garni-
turem? w tym stroju niewypada odwalać bohatera.

Reporter: Brawo, widzę że będą z pana ludzie!

Młodzieniec : Ale exportowy, z czystej wełny..

Reporter: .. wszystko w porządku, zrobi się.. Myrysiu, zamknij za mn
drzwi / ~~pożegnany gość~~ , wyszedł / (ratuje ją, zawstydzona w ogóle)

Młodzieniec : No, a teraz , ponieważ parę dni muszę przesiedzieć
w domu, Maryśka , biegaj z moją karteczką do mamy / siada i pisze
parę słów /
a pani, zechce łaskawie...

do ~~Ptysikówna~~: .. zając się moją kolacją.. po tylu wzruszeniach po-
szułem szalony apetyt. proszę o jajka na szynce ..

Ptysikówna : niema dziś szynki, dzień bezmięsny ..

Młodzieniec:

no, to proszę omlet z jajek , sałatę ze śmietaną, proszę nie wykręcać się że niema sałaty, widziałem dziś na wystawie..

Ptysikówna : Sałata jeszcze szalenie droga, z inspektów..

Młodzieniec: I ja jestem szalenie drogi. Jako ulubieniec społeczeństwa będę wybierał i miał to , co lubię.

Ptysikówna : Pan woli bułki czy rogaliki?

Młodzieniec. Rogaliki. Od czasu do czasu poproszę o pszenny grah hgm . Masło exportowe.

Teraz chcę być sam. Pomyśleć o sobie. Kolację może pani zjeść ze mną.

Ptysikówna : Marysiu, idziemy. Ja po zakupy, a ty, odprowadzę się do tej mamy.

Młodzieniec. I jeszcze jedno! To co pani mi dała na obiad, było, owszem, smaczne, ale trochę przymało.

Ptysikówna : Niejadam więcej, bo nie chcę tyć.

Młodzieniec: Ale ja lubię kobiety przyokrągłone, i proszę mi tro chcę przytyć! ...

Ptysikówna : Oh, brutalu!... szalenie lubię brutalów...

Młodzieniec: / daje kartkę Dżei Ra / Proszę to oddać mamie, wziąść paczkę i szybko wracać!.. przygotujesz mi kąpiel, tylko gorącą! nieznoszę zimnej wody...

Ptysikówna : .. Idziemy ! / obie szybko wychodzą /

Dżei Ra (Marysia) Idziemy!

Koniec sztuki

Kurtyna

Koniec sztuki